

Recenzja

pracy doktorskiej mgra Krzysztofa Jarosza, *Lotnictwo brytyjskie i niemieckie 1939-1945. Analiza porównawcza działań wojennych*, Rzeszów 2014, ss. 401.

Zakres przedmiotowy i chronologiczny.

Historia drugiej wojny światowej, to historia walk prowadzonych na lądzie, na wodzie, pod wodą i w powietrzu. Jak żadna inna wojna w dziejach człowieka, to właśnie ten konflikt przeniósł wszelkie działania zbrojne, w każdy możliwy wymiar. Już w toku pierwszej wojny światowej działania lotnictwa miały z każdym kolejnym rokiem wzrastać w swoim znaczeniu. Jednak to dopiero lata 1939-1945 miały pokazać jak wielką rolę odgrywa ono na nowoczesnym polu walki.

Pan mgr Krzysztof Jarosz decydując się na próbę dokonania analizy porównawczej działań lotnictwa brytyjskiego i niemieckiego, wyszedł właśnie z założenia że wzrastająca rola tego rodzaju broni na współczesnym polu walki, mogła mieć znaczenie dla całości przebiegu wojny. Uznał także, że obie strony, których analizy się podjął, miały inną koncepcję rozwoju swojego lotnictwa i w tym względzie korzystały z innych doświadczeń, a także liczyły na inne efekty w przyszłości.

Takie podejście do tematu zaowocowało nie tylko spojrzeniem na czasy poprzedzające wybuch wojny, jak także możliwie dokładne przyjrzenie się kolejnym fazom konfliktu światowego i roli lotnictwa w jego toku. Tak zarysowany kompleks spraw miał, według Autora, przynieść materiał pozwalający odpowiedź na pytanie, która z koncepcji, brytyjska, czy też niemiecka były lepsze i dawały większą szansę na odniesienie sukcesu. Gdzie

w efekcie tego popełniono błędy, które przyczyniły się do późniejszych wydarzeń wojennych.

Pomimo tego, że tytuł sugeruje zainteresowanie tylko brytyjską i niemiecką koncepcją działań lotnictwa w toku drugiej wojny światowej, to faktycznie Autor zdecydował się na mocno porównawczą metodę prowadzenia rozważań, posiłkując się przykładami, czy też omówieniem operacji wojennych prowadzonych przez radzieckie, czy też amerykańskie lotnictwo w toku tego konfliktu.

Oczywistością jest, że tematyka działań lotnictwa brytyjskiego i niemieckiego w toku ostatniej wojny światowej była już podejmowana w historiografii, to jednak podejście Autora do tematyki jest oryginalne i w efekcie tego daje szansę na nowe ustalenia badawcze.

Konstrukcja.

Konstrukcję pracy należy określić jako klasyczną. Oparta została o wstęp, pięć rozdziałów merytorycznych, zakończenie, aneksy, spis ilustracji i bibliografię. Od tej strony praca nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Wstęp w swej zasadniczej części dotyczy omówienia tego co odnajdziemy w dalszej części opracowania. Zdecydowanie niedosyt pozostawia mało rozbudowany fragment odnoszący się do koncepcji pracy, postawionych tez badawczych. Można by oczekiwać bardziej rozbudowanego pochylenia się przez Autora nad tymi kwestiami, podobnie zresztą jak nad zastosowanymi metodami badawczymi.

Każdy z kolejnych rozdziałów merytorycznych ma swoje uzasadnienie merytoryczne. Można jednak mieć pewną wątpliwość co do obszerności rozważań w rozdziale pierwszym, bardzo jednak wstępnym. Poświęcenie mu objętości równej $\frac{1}{4}$ całości pracy wydaje się być mało uzasadnione, podobnie zresztą przypominanie już nie tylko początków lotnictwa jako takiego, ale wręcz prób wznoszenia się przez człowieka w powietrze. Nie widzę żadnego realnego uzasadnienia dla tych rozważań. Podobnie mam wątpliwości na ile potrzebne i uzasadnione było tak szerokie omawianie kwestii odnoszących się do działań lotniczych w pierwszej wojnie światowej, nie mających przecież większego znaczenie dlatego co działo się w latach 1939-1945. Jak rozumiem jest to ukłon w stronę promotora pracy, znanego badacza lotnictwa czasów

właśnie Wielkiej Wojny, ale i tak ten fragment pracy uważam za nadmiernie rozbudowany.

Następne rozdziały mają charakter chronologiczny, pokazujący działania lotnictwa niemieckiego i brytyjskiego w kolejnych latach wojny. Ich charakter i uzasadnienie nie budzą żadnych wątpliwości. Konstrukcyjnie, więc poza pewnymi fragmentami, praca przedstawiona do oceny nie budzi wątpliwości.

Warto także dodać, że ostatni piąty rozdział w całości poświęcony został kwestiom wniosków, ocen, właściwej analizy. Innymi słowy Autor nie zapomniał, że obok przedstawienia faktów, najpierw tych odnoszących się do teorii działań obu stron, a później praktyki pola walki, zadaniem każdej pracy naukowej jest wysunięcie wniosków, poprowadzenie do opinii, analiz, a więc przedstawienia wyników swoich rozważań. Nie zawsze widać to dostatecznie czytelnie w pracach młodych historyków, tutaj zaś nie ma wątpliwości, że Pan mgr Krzysztof Jarosz, nie zapomniał o tym bardzo ważnym elemencie swojej dysertacji doktorskiej.

Podsumowując przyjęty układ konstrukcji pracy uważam za w pełni uzasadniony i zgodny z przyjętymi zasadami powstawania prac naukowych. Autor decydując się na układ chronologiczno-problemowy, uznał że zdoła uporządkować badany materiał historyczny, a tym samym ułatwi czytelnikowi zapoznanie się z uzyskanymi wynikami prowadzonych badań historycznych.

Źródła i literatura.

Każda rozprawa naukowa powstaje w oparciu konkretną bazę źródłową i literaturę przedmiotu. W przypadku przedstawionej do oceny rozprawy doktorskiej baza źródłowa oparta została o zbiory czterech dużych archiwów, w których przeprowadzona została dokładna kwerenda. Śledząc przypisy widać, że Autor skorzystał z zasobów archiwalnych i w umiejętny sposób przeniósł pozyskane z nich informacje do swojej rozprawy. To co budzi moje niezadowolenie, to sposób prezentacji wyników swoich badań archiwalnych w bibliografii. Wpisanie tylko nazw czterech archiwów, bez określenia przebadanych zespołów, czy też pozyskanych jednostek archiwalnych, uważam za błędne. Podkreślam to od lat, we wszystkich swoich recenzjach. To jednak jest zapis zdecydowanie zbyt uproszczony. Odnosi się to także to

zastosowanego zapisy stron internetowych, które przyniosły kolejny zestaw źródeł.

Niezależnie więc od zastosowanego zapisu, według mnie wadliwego, wykorzystanych źródeł, uważam że analizując wykorzystane źródła można jednoznacznie stwierdzić że dają one dobrą podstawę dla prowadzonych badań i jednocześnie Autor dowiódł umiejętności operowania tym elementem warsztatu historycznego.

Przedstawiona literatura prezentuje się bardzo obficie. Jej zestawienie w bibliografii wygląda niezwykle imponująco, choć jak dokładnie prześledzić przypisy nie wszystkie prace zostały wykorzystane. To jednak nie zarzut z mojej strony, bowiem od lat jestem zwolennikiem tzw. szerszej bibliografii, która zawiera nie tylko prace bezpośrednio wykorzystane w toku, ale także te które przydatne były dla zrozumienia epoki, naświetlenia tła, czy tylko pewnych elementów związanych z badanymi kwestiami. W takiej sytuacji logicznym jest, że nie wszystkie prace muszą być użyte w toku samej narracji. Tak więc od tej strony bibliografię przedstawioną przez Pana mgr K. Jarosza można zaakceptować. Z drugiej strony dostrzegam w niej jednak pewne luki. Brakuje mi opracowań autorstwa jednego z polskich pilotów, asów czasów drugiej wojny światowej, tj. Witolda Urbanowicza, która mogłyby sporo wnieść w rozważania co do zastosowanej przez Aliantów taktyki działań lotniczych, zwłaszcza że był on od 1941 roku oficerem coraz częściej służącym na wysokich stanowiskach dowódczych, w tym także sztabowych. Brak mi kilku monografii dywizjonów Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, które także zawierają przydatne informacje odnoszące się do taktyki lotnictwa alianckiego, jak choćby Łukasza Jaśkiewicza poświęcone 300 i 304 dywizjom, a zawierające analizę działań Bomber Command i Coastal Command. Brakuje mi także części czasopism historyczno-wojskowych, jak choćby „Lotnictwo”, „Militaria XX wieku”, czy też „Technika Wojskowa Historia”, na łamach których pojawiło się w ostatnich latach cała grupa artykułów nie tylko odnoszących się do omawianej na łamach tego opracowania, ale także wnoszących sporo ciekawych informacji, często opartych na dokładnie realizowanych badaniach, nawet jeśli nie zawsze realizowanych przez zawodowych historyków.

Niezależnie jednak zasygnalizowanych powyżej zastrzeżeń, uznaję zaprezentowane źródła i literatura stanowią wystarczającą i to w nadmiarze podstawę badawczą, by zrealizować wszystkie założone przez Autora plany i koncepcje badawcze.

Uwagi ogólne.

Każde opracowanie próbujące syntetyzować wiedzę musi szukać metody by objąć sobą całość problematyki. To właśnie by nie zgubić żadnego z aspektu omawianych kwestii, jest w takim przypadku najważniejsze i najtrudniejsze do zrealizowania. W ocenianej rozprawie Autor zdołał zgromadzić w jednym miejscu zasadniczą całość materiału, za co należy go pochwalić. To co według mnie mogło by tu stanowić jednak pewne uzupełnienie, to omówienie działań lotnictwa brytyjskiego i niemieckiego na frontach afrykańskim i włoskim w toku drugiej wojny światowej. Nie rozstrzygając czy miałyby to zasadniczy wpływ na osiągnięte wnioski, to jednak pominięcie tych dwóch ważnych teatrów starcia lotnictwa obu stron, trudno uznać za całkowicie uzasadnione.

Podobnie mam wrażenie że podobnie mało miejsca zajęła Autorowi analiza działań brytyjskiego lotnictwa w toku kampanii francuskiej 1940 roku, zwłaszcza tych sił które przerzucono do Francji i operowały z francuskich lotnisk, a przecież przed Bitwą o Anglię to właśnie ich doświadczenia uważano za najcenniejsze, niezależnie od tego czy takowymi były. Nawet jeśli Autor słusznie uznał, że przez pewien czas samoloty myśliwskie RAF stały bezużytecznie (s. 139).

Autor przeprowadza nas w swoich rozważaniach przez kolejne kampanie lotnicze drugiej wojny światowej, co należy uznać za metodę możliwą do zaakceptowania. Jednocześnie każda prawie kampania rozważana przez Autora bywa nie tylko z jednego punktu widzenia, co też wzbogaca pracę, niosąc jednak pewne zagrożenia, uproszczeń, zwłaszcza jeśli wnioski formułowane są zbyt szybko. W odniesieniu do kampanii lotniczej nad Norwegią Autor (s. 114) wskazuje „że kampania norweska udowodniła niewiele”. Z tą opinią zgodzić się nie sposób. Intensywne walki na północy kraju pokazały na ogromną rolę lotnictwa, wskazały że nawet relatywnie mniejsze siły myśliwskie (RAF), operujące o przypadkowe lądowiska (nawet na zamrzniętych jeziorach), mogą poważnie dezorganizować działania

strony przeciwnej, utrudnić funkcjonowanie jego wojsk, w tym także marynarki wojennej. Autor co prawda kwestie te podejmuje kilkanaście stron dalej, wspomina nawet o utracie brytyjskiego lotniskowca ewakuującego te samoloty do Wielkiej Brytanii i tam już wskazuje na trochę inną opinię, ale i tak pozostawia wrażenie, że czasami niektóre opinie Autor formułował zbyt szybko i na fragmentarycznych rozważaniach. Taki casus zdarza się w pracy kilka razy.

Autor stwierdza, że dla niemieckiego lotnictwa myśliwskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku (s. 126) celem było zapewnienie skutecznej osłony nalotów bombowych i obrona przed ewentualnym atakiem z powietrza terenów własnego państwa. Uznając, że to oczywiście mogły być cele podstawowe dla strony niemieckiej, jednak jak sądzę najważniejszym w pierwszych dwóch dniach stało się wywalczenie panowania w powietrzu, co można było obserwować choćby w rejonie Warszawy, gdzie przełamanie obrony kreowanej przez Brygadę Pościgową, wydaje się że było celem podstawowym. Można wręcz pójść dalej, że to właśnie wywalczenie panowania w powietrzu w toku wszystkich następnych kampanii drugiej wojny światowej było pierwszym i najważniejszym zadaniem dla sił lotnictwa myśliwskiego i to wszystkich stron konfliktu światowego.

Nie wiem jaki cel stawiał przed sobą Autor dokonując pełnego omówienia niemieckich jednostek specjalnych, współpracujących z Luftwaffe (s. 246 i dalsze). Co to miało wnieść do pracy. Nie odrzucam konieczności spojrzenia na te jednostki, ale wskazuje jedynie na to, że brakuje mi w pracy wyraźne wskazania jaki cel przyświecał Autorowi przedstawionej do oceny rozprawy doktorskiej. Podobnie zresztą czemu ma służyć szerokie omawianie działania niemieckich sił lądowych na terenie Półwyspu Apenińskiego (s. 253 i nn), które chyba dla działań lotniczych mogą być jedynie tłem. Czy warto było poświęcać im tyle miejsca? Autor dość konsekwentnie stara się najpierw wskazywać na działania na lądzie lub morzu, a dopiero potem przechodzi do działań lotniczych na danym kierunku, w danym okresie czasu. Jak rozumiem, jest to element przyjętej koncepcji. Jednak czy aby na pewno warto było tracić tyle sił i energii, na dość powszechnie znane fakty i wydarzenia, do właściwych rozważań wnoszące jednak niewiele.

Podobnie chciałbym jednak od Autora usłyszeć odpowiedź na pytanie, które sam zadał (s. 292), czy brytyjskie naloty na miasta francuskie, czy też holenderskie, poza zniszczeniami i stratami wśród ludności cywilnej, przyspieszyły koniec wojny, czy też nie. Stwierdzenie, że pozostaje to bez odpowiedzi trochę mnie nie zadawała. Autor na pewno ma na ten temat swoje zdanie, a rozprawa naukowa, jest idealnym miejscem dla jego zaprezentowania.

Zarysowany powyżej kompleks uwag ogólnych, bardziej przekrojowych, jest dla mnie punktem wyjścia do dyskusji, wymiany poglądów. Nie stanowią one jednoznacznej krytyki koncepcji Autora, ale próby zderzenia ich z poglądami innych historyków. Tak je postrzegam i w takim celu je tu formułuję, oczekując że Autor postara się do nich odnieść w swojej odpowiedzi na powyższą recenzję.

Uwagi szczegółowe.

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska, w swojej zasadniczej części przedstawia treści niezwykle ciekawe, pobudzające do dyskusji, a zarazem stanowiące punkt wyjścia dla dalszych badań w historiografii. Przy tak szerokim temacie, zawsze pojawiają się jednak opinie, czy też zaprezentowane fakty będące kontrowersyjnym, a zadaniem recenzenta, dobrym, lub złym, w zależności od spojrzenia jest wskazanie takich właśnie kwestii, które budzą jego wątpliwości. Zwłaszcza jeśli ich ponowne rozważenie przez Autora dysertacji, może służyć tylko jej ulepszeniu.

Autor wskazuje na potężny wzrost produkcji ilości płatowców we Włoszech w okresie międzywojennym (s. 49), co miałyby być dowodem na rozwój lotnictwa. No ale same płatowce, nie stanowią o rozwoju lotnictwa, a we Włoszech najważniejszym problemem był brak nowoczesnych jednostek napędowych, tych zaś włoskie fabryki nie produkowały. Czasami spojrzenie tylko na jeden czynnik nie powinno powodować ogólniejszych wniosków.

Nie sądzę by samolot Breda Ba.65 miał charakterystykę samolotu szturmowego (s. 51), choć niewątpliwie był to lekki samolot bombowy. Do jednak szturmowców z okresu drugiej wojny światowej było mu daleko. Nie da się chyba także udowodnić, na żadnych poważnych źródłach włoskich zgromadzonych w Archiwach Ministerstw Obrony i Spraw Zagranicznych, że włoska doktryna lotnicza okresu faszystów opierała się na koncepcje ataku i

że w dodatku był to efekt ducha faszyzmu (s. 53). Oczywiście koncepcja Douheta była mocno rozważana, ale z duchem faszyzmu miała niewiele wspólnego, a koncepcje B. Mussoliniego były dużo bardziej pogmatwane, zwłaszcza że sam jako pilot uważał, że na lotnictwie zna się jak nikt inny.

Zatopienie kolejnych brytyjskich lotniskowców w pierwszym okresie wojny, jak „Courageous”, czy też próby takowego przy „Ark Royal” (s. 123) z działaniami lotnictwa brytyjskiego czy też niemieckiego nie miały żadnego znaczenia. Były elementem pierwszej, nieudanej, brytyjskiej ofensywy przeciwpodwodnej w ramach której planowano użyć lotniskowców uderzeniowych. Dla działań lotnictwa jest to nieistotne, podobnie zresztą jak wspomniane dość obszernie niemieckie operacje krążownicze na Atlantyku (s. 124 i 217). Wskazuje to, bo można odnieść wrażenie że czasami Autor próbuje napisać wszystko, wskazać na wszelkie kwestie w toku wojny, nawet te które dla losów wojny prowadzonej w powietrzu nie miały większego znaczenia.

Nie rozumiem co spowodowało, że Autor przyjął zapis „Fall Uran” (s. 195) dla operacji armii radzieckiej w listopadzie 1942 roku? Mam wrażenie, że to jakiś niepotrzebny germanizm, który można by spokojnie opuścić w tej pracy naukowej.

Nie mogę też zgodzić się, że HMS „Hood” to „krążownik” jak podaje Autor na stronie 228. Był to bowiem „krążownik liniowy”, co jest poważną różnicą, a zastosowane uproszczenie nie powinno mieć miejsca. Podobnie trudno uznać za prawidłowe sformułowanie „pancernik” używane przez Autora. Co prawda jest ono stosowane w literaturze marynistycznej, ale jednak daleko mniej prawidłowe niż „okręt liniowy”, zwłaszcza w odniesieniu do choćby „Prince of Wales”.

Warto by było także, by Autor zdecydował się czy HMA „Abdiel” to był szybki stawiacz min, czy też krążownik (s. 301), bowiem to także dwie zupełnie różne klasy okrętów wojennych.

Problemów z czystością języka nie dostrzegam zbyt wiele, a jednocześnie uważam że recenzja naukowa nie jest idealnym miejscem dla wskazywania każdego potknięcia językowego, czy też literówki (choćby s. 222 w słowie samolotavh – zamiast samolotach, czy s. 225 w słowie przynisoły zamiast przyniosły, lub s. 269 w słowie dywzji - dywizji), które

należałoby poprawić. Oczywiście taka korekta byłaby zasadna, ale na poziomie recenzji wydawniczej, w przyszłości. Wtedy warto zastanowić się nad usunięciem takich choćby zbitek jak „rozwój i rozbudowa” (s. 167), które przecież znaczą to samo i w żaden sposób nie muszą być stosowane koło siebie.

Konkluzja.

Praca podnosząc kwestie działań operacyjnych lotnictwa niemieckiego i brytyjskiego w toku drugiej wojny światowej, jest także próbą analizy porównawczej koncepcji użycia lotnictwa przez obie strony, sposobów ich rozbudowy, czy też unowocześnienia w toku działań wojennych. Autor tworzy obraz porównawczy, wskazując na silne i słabe strony przyjętych koncepcji, jednocześnie dokonując analizy przyjętego przed wybuchem wojny modelu sił lotniczych i ich bojowego użycia. Praca w tym względzie wpisuje się styl prac często spotykanych w historiografii anglosaskiej, lubującej się w rozważaniach porównawczych. Stworzony obraz pozwala lepiej zrozumieć ofensywy lotnicze prowadzone początkowo przez stronę niemiecką, a w późniejszych latach wojny przez stronę brytyjską.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska spełnia wymogi stawiane tego typu dysertacjom i magister Krzysztof Jarosz może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 03 grudnia 2014 roku.